

cieli, z pomiędzy których na czoło wybił się Wiedeńczyk inżynier Hipsich, wynalazca aeroplanu nowej konstrukcji.

Pierwotny swój wynalazek, udoskonalony następnie przy pomocy towarzysza pracy Lauffera, powierzył do wykonania mechanikowi Köhlerowi i dziś machina do latania jest zupełnie gotowa. W najbliższym czasie przedsięwzięcie wynalazca próby ze swym aeroplanem, obecnie zaś wystawił

tylko z mułem!“, co znów jest aluzją do klerykalnego pisma humorystycznego *Il Mulo* (Muł).

Tym razem jednak skończyło się tylko na szermierce języków. Zato w dwa dni później przyszło do formalnej bitki na pięści. Początek dali posłowie Morgari ze skrajnej lewicy i Leali z partii ministeryalnej. Odznaczył się w niej De Felice, socjalista, na którego rzucili się zwartą ławą zwolennicy gabinetu. Wtedy pospieszili mu z pomocą inni so-

dzielnie ze sobą na zawsze zrosnięte, a to kością miednicową. Młode te, po 25 lat liczące dziewczęta, stanowią dwie osoby, a właściwie są jedną tylko, bo każdy ruch, każdy krok jednej jest zależny od drugiej. Żadna z nich nie może bez drugiej się ruszyć, nie może mieć przed drugą żadnych tajemnic a i rozdzielenie ich kiedykolwiek w przyszłości jest wykluczone, bo miednica ich jest jedna i wspólna, a w niej kilka ważnych organów, do życia koniecznych.

Posłowie do parlamentu włoskiego, którzy brali udział w bójkę:



Mirabelli

Longinotti

Micheli

Chiesa

Cameroni

Leali

go na widok publiczny w dawnym atelier Makartowskiem.

Przed kilku dniami odwiedził tę wystawę arcyksiążę Rainer, który od dłuższego już czasu interesuje się żywo kwestią żeglugi napowietrznej. Dostojnego gościa objaśniał wynalazca, okazując wszystkie szczegóły swego projektu.

Wedle opinii znawców, aeroplan inż. Hipsicha jest pomyślany i wykonany bardzo dowcipnie i jest wszelką nadzieją, iż próby, jakie się już w najbliższym czasie odbędą, nadzieje te potwierdzą.

Rycina nasza przedstawia arcyksięcia Rainera w towarzystwie wynalazcy i jego pomocników, obok maszyny inż. Hipsicha.

cyaliści, a wśród nich poczynił sobie najmniej poseł Chiesa.

Razy, pięści padają na wszystkie strony, piekielna wrzawa zagłusza głos prezydenta Izby, Marcory i jego dzwonka. Z łóży dziennikarskiej napróżno obecni wzywają posłów do zaprzestania walki. Sledzą jej przebieg z wielkiem zainteresowaniem zebrane na galerii panie rzymskie, w których odzywa się krew dawnych Rzymianek, przepadających za walkami gladiatorów. Na boku, tam gdzie cokolwiek więcej miejsca, stoją naprzeciw siebie ogromnego wzrostu Podrecca i malutki klerykał Longinotti, obsypując się obelgami na wzór bohaterów z Iliady. Longinotti woła: „Milez ty bestyo, ośle!“ „Chodź tu bliżej — ryczy Podrecca — a połamię ci zebra, ty niedoszły zakrystykanie!“ i rzuca się, aby wykonać swą groźbę, wstrzymują go jednak przyjaciele. W innym miejscu stacza walkę słowem i na pięści Mirabelli republikanin z Michelim, klerykałem.

Widząc, że nic nie poradzi, prezydent Izby nakrywa głowę i zawiesza posiedzenie. Bitka przecież

Wykształcenie bliźniaczych sióstr jest równomierne, a także pod względem fizycznym jest rozwój ich podobny. Z losu swego są zupełnie zadowolone, co wynika nie tylko z własnych ich słów, ale i z wesołego, swobodnego usposobienia obu.

Szczególnie lubują się w muzyce a jako wiołnistki są wcale dobrymi siłami. Ich duety, jakimi raczą publiczność, gromadzącą się celem oglądania nadzwyczajnego dziwu natury, podobają się ogólnie.

Róża i Józefa Błażkównie są Czeszkami i pochodzą z Skrychowa.

Skandaliczna bójka w parlamencie włoskim.

Największy wróg parlamentaryzmu nie mógłby mu tyle zaszkodzić, takiej krzywdy wyrządzić, jakiej doznaje od tych, co właśnie powinni nieść wysoko jego sztandar. Wprost wstrętne, karczemne



Morgari

Podrecca

Prezydent Marcora

De Felice

bitki, do których przychodzi w niektórych parlamentach europejskich, obniżają powagę przedstawicielstwa ludowego, w które z innej strony biją taranem rozmaite współczesne prądy jak np. syndykalizm francuski.

I znów przed kilku dniami parlament włoski był widownią podobnych scen oburzających, które podają go w pogardę w oczach współczesników i całego cywilizowanego świata.

Walną bitwę, którą stoczono na Monte Citorio dnia 3 b. m. poprzedziły mniejsze utarczki o kilka dni wcześniej. Już one dawały przedsmak tego, do czego miało przyjść później. Na owym posiedzeniu poseł Podrecca, redaktor antyklerykalnego pisma humorystycznego *Il Asino* (Osioł) wszczął awanturę. Ostro odpowiedział mu jeden z najlepszych mówców klerykalnych Cameroni. W kłótnię wniósł się Mirabelli, republikanin. Zaczęły padać takie epitety, jak: „Idyoci! błazny! popy! pijawki duchowne, łokaje papiescy!“ i t. p. Cameroni'emu udaje się przekrzyczeć wrzawę. Rzuca on pod adresem lewicy obelgę: „Nie dyskutuję z osłami“, w czym mieściła się aluzja do pisma *Asino*. Na to odcina się Podrecca: „Chcesz pan przez to powiedzieć, że obcuje

trwa dalej aż do zupełnego wyczerpania sił i zachrypnięcia walczących.

Po jakimś kwadransie, prezydent wraca i ponownie otwiera posiedzenie, przyczem odzywa się w ten sposób: „Daliśmy narodowi gorszący przykład, a jesteście tu na to, aby świecić wzorem cnót obywatelskich“.

W Izbie rozlegają się śmiechy ironiczne, sami bowiem posłowie mają najlepsze wyobrażenie o tem, jak się skompromitowali.

Obok podajemy portrety najwybitniejszych uczestników owych scen skandalicznych, na których powtórzenie zapewne nie długo trzeba będzie czekać, zważywszy, że obecny parlament włoski składa się z bardzo sobie wrogich żywiołów.

Siostry syamskie.

Wiedeńczycy mają obecnie sposobność podziwiać bardzo rzadki wybryk natury. Oto w jednym z tamtejszych panoptików popisują się wobec licznie gromadzącej się publiczności dwie siostry bliźniacze: Róża i Józefa Błażkównie, które przysły na świat nieroz-



W oczekiwaniu następcy tronu: Królowa holenderska Wilhelmina.